GDY JEZUS ZOBACZYŁ MATKĘ I STOJĄCEGO OBOK UCZNIA, KTÓREGO MIŁOWAŁ, ZWRÓCIŁ SIĘ DO MATKI: „KOBIETO, OTO TWÓJ SYN”. NASTĘPNIE RZEKŁ DO UCZNIA: „OTO TWOJA MATKA”. I OD TEJ GODZINY, UCZEŃ PRZYJĄŁ JĄ DO SIEBIE.  
J 19, 26-27

**DROGA KRZYŻOWA 2023**

**Słowo trzecie: „Niewiasto, oto syn Twój; Synu, oto Matka twoja”**

**Autor: Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus z Łodzi**

**STACJA I  
Jezus przyjmuje niesprawiedliwy wyrok**

Oto ja syn Twój, oto ja córka Twoja…

Tak często skazana, oceniona, osądzona. Czasem słusznie, czasem nie. Zawsze boli, dotyka, rani. Zawsze upokarza. Wypowiedziane słowa, które mają wydać, oskarżyć. Jezus milczy. On wie kim jest. On wie jaka jest prawda. Sam jest Prawdą, która zostaje odrzucona. Wie, że sam jest Życiem, Życiem które właśnie zostaje skazane na śmierć. Moje życie też bywa skazywane, bywa potępiane, bywa osądzane… Bywa odrzucane.

Patrzę na Maryję. Oto Matka moja. Patrzę, bo Ona zna prawdę o mnie. Nigdy nie osądza.

Zawsze ocala.

**STACJA II   
Jezus przyjmuje krzyż**

*Uczeń*:

Nie rozumiem tego co się dzieje. Nie umiem sobie tego w żaden sposób wytłumaczyć. Nie wiem, co się wydarzy. Wydaje mi się zupełnie niemożliwe, żeby Cię zabili. Choć tego, co wydarzyło się do tej pory, też kompletnie się nie spodziewałem. Czy to, co do tej pory wycierpiałeś nie wystarczy? Jak trudno mi patrzeć na Ciebie, na nich... Nie wiem, ile jeszcze wytrzymam…

*Matka*:

Być ciszą, aby zabrzmiał Jego głos;

Być milczeniem, aby usłyszeć Słowo;

Być wpatrzoną, aby czytać z ruchu warg;

Być tak blisko, by usłyszeć szept.

Bóg mówi.

*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie* *według Twego słowa. (Łk 1, 38)*

**STACJA III  
Upadek**

Oto ja syn Twój, oto ja córka Twoja…

Chwieję się, potykam, upadam. Nie widzę końca tej drogi, po której już tak trudno mi iść. Wstaję chociaż wiem, że to nie jest mój ostatni upadek. Słabość, cierpienie, pokusy, grzech… To wszystko przyciska mnie do ziemi. Jezus też upadł. Wstał, bo wiedział **dokąd** idzie. Wstał, bo wiedział **po co** idzie. A szedł z miłości do mnie.

Patrzę na Maryję. Oto Matka moja. Patrzę, bo Ona zna każdy mój upadek. Pomaga wstać i mówi „Spróbujmy jeszcze raz”.

**STACJA IV  
Jezus spotyka swoją Matkę**

Aby powstać, najpierw trzeba upaść.

Czasami bardzo nisko i bardzo boleśnie.

Miarą upadku i jego siły jest pycha. Twoja i moja.

Potykasz się o Jezusową moc i słowo, które rozbija twoje schematy, zabezpieczenia, zamknięcie; twoją pewność.

Chrystus jednak został dany, abyś powstała.

Pomoże ci w tym Maryja.

Ta chwila na drodze krzyża to moment spotkania.

Maryja – miłująca obecność – także teraz jest bardzo blisko swojego Syna.

Całą sobą trwa przy Jezusie.

Jej serce – przy Jego Sercu.

Jej spojrzenie – w Jego spojrzeniu.

Jakże wiele treści jest w tym spotkaniu bez słów.

Ile tam cierpienia i bólu?

Ile bezsilności i niezrozumienia?

A ile miłości?

Maryja jest kobietą, która kocha.

Ta miłość nie pozwoli nam zatrzymać się w drodze.

**STACJA V  
Szymon dźwiga krzyż Jezusa**

Miało być jak zwykle.  
Zwykły dzień. Zwykłe obowiązki. Zwykły on.  
Szymon jednak tego dnia był świadkiem wydarzenia.  
I to wydarzenie zmieniło całkowicie jego życie.   
Oto Człowiek dźwigał krzyż.

Zatrzymał się z ciekawości. Nawet nie wychylał się za bardzo.   
Może ktoś z tłumu pokazał mu Matkę Skazańca? Była tam.

Wtedy go zawołali.  
Stawiał opór jak ja i ty.   
Tłumaczył nieporadnie, że to nie jego sprawa. Ma przecież swoje życie.

A Jezus nawet nie podniósł oczu, aby nie zawstydzić Szymona ogromem swojego cierpienia.  
Czekał, aż poruszy się jego serce. Do głębi. Tak prawdziwie.

Poszedł, choć przymuszony. Wbrew sobie.   
Z lękiem, że nie da rady, że nie dojdzie, że sobie nie poradzi, umrze po drodze.

Była tam jednak Maryja.

W Niej już w tej chwili Szymon stał się synem, jak Jezus, jak Jan.  
Jej modlitwa dała mu siłę.   
Jej obecność zabrała lęk.

**STACJA VI  
Weronika**

Oto ja syn Twój, oto ja córka Twoja…

Jak bardzo potrzebuję otarcia mojej twarzy. Jeszcze bardziej mojego serca. Otarcia tego co zranione, zbolałe, oplute, słabe. Potrzebuję dobrego, wrażliwego dotyku, który przyniesie ulgę. Kogoś kto z czułością weźmie w swoje dłonie to, co we mnie cierpiące. Już kawał drogi za mną. Nie wiem ile przede mną. Potrzebuję pocieszenia, tak jak Jezus go potrzebował.

Patrzę na Maryję. Oto Matka moja. Patrzę, bo nikt tak jak Ona nie potrafi delikatnie dotykać miejsc zranionych. Dotyka, by leczyć. Dotyka, bo kocha.

**STACJA VII   
Jezus przyjmuje drugi upadek**

*Uczeń*:

Jezu, czy to już koniec? Czy już tutaj skończy się Twoje życie? Umrzesz umęczony na początku drogi? Nie wiem, czy chcę oglądać ciąg dalszy… Boję się podejść bliżej. Boję się cierpienia, bólu, poniżenia, śmierci. Gdybym Cię w ogóle nie znał, może byłoby łatwiej… mógłbym tłumaczyć, że to Twoje wybory, złe decyzje lub trudna rodzina

doprowadziły do takiego stanu. A może cała ta droga…? Dociera do mnie… Może ja tak naprawdę nie znam Cię zbyt dobrze?

*Matka*:

Gdzie jest mój Syn? Ból i łzy przesłaniają obraz…

Tylko na chwilę straciłam Go z oczu. Nie widzę Go.

Nie wiem gdzie szukać? Co z Nim zrobili?

Spuszczam wzrok. Jest.

Z twarzą przy ziemi. Próbuję rozpoznać Jego rysy.

*Synu, czemuś mi to uczynił? Z bólem serca szukałam Ciebie. (Łk 2, 48)*

**STACJA VIII  
Jezus pociesza płaczące kobiety**

Stały i płakały.   
Bezradne wobec bólu i cierpienia tego Skazańca, który właśnie szedł ich drogą.

Łzy, które płynęły z ich policzków, nie dotykały jednak ich serc.   
Taka gra pozorów.   
Łzy, które nie nawracają.   
Bezsilność, która nie prowokuje do zmian.

Te kobiety były poprawne. W takiej sytuacji należało płakać.  
Ta poprawność jedna zatrzymała je w drodze do samych siebie.  
Wystarczyło to, co jest.  
Bez refleksji, bez niewygodnych pytań.

Zaraz pójdą do domu i szybo zapomną o tym spotkaniu.  
Słowa Skazańca zatrą się w codziennej krzątaninie i troskach.

Maryja stała i nie płakała.

Serce, przeszyte mieczem milczało, przygniecione nadmiarem bólu.  
Każde słowo położone jak pieczęć na Jej sercu. Niezatarte.

Ona, Matka dana nam z krzyża, może nauczyć nas wrażliwości.  
Wrażliwości na słowo, prawdę, obecność.

Może uczynić nas dziećmi swego Serca.

**STACJA IX   
Jezus przyjmuje trzeci upadek**

*Uczeń*:

Patrzę na kolejny Twój upadek. Mam wrażenie, że nie można już cierpieć więcej. Że to jest szczyt tego, co może znieść człowiek. No właśnie, człowiek. Widząc Cię takiego, nie potrafię nazywać Cię Bogiem. Panem. Przepraszam. To, co się teraz wydarza, odsłania małość mojej wiary. Jezu, co ja w Tobie widziałem? Jednak coraz mniej jest we mnie pytań, a coraz więcej trwania. Skoro doszliśmy już tutaj, zrobimy kolejny krok?

*Matka*:

Nie raz już o tym słyszałam.

Kiedy wszyscy odwracali wzrok, Ty patrzyłeś prosto w oczy.

Kiedy wszyscy podnosili kamień, Ty podnosiłeś człowieka.

Kiedy wszyscy opłakiwali zmarłego, Ty wskrzeszałeś.

Teraz, kiedy wszyscy widzą porażkę, cierpienie, śmierć, co Ty widzisz?

*On przejawia moc ramienia swego. (Łk 1, 51)*

**STACJA X  
Jezus odarty z szat**

Oto ja syn Twój, oto ja córka Twoja…

Obnażenie tego co kruche, tego co intymne, co tak bardzo potrzebuje pozostać osłonięte i ukryte. Obnażone i wystawione na spojrzenia innych. Spojrzenia w których wcale nie ma miłości, a jedynie ciekawość, poniżenie, pogarda… Jezus i tego doświadczył, by dziś być ze mną właśnie w tych momentach. Stoi blisko i mówi „Rozumiem Twój ból”.

Patrzę na Maryję. Oto Matka moja. Patrzę, bo Ona osłoni mnie swoim pięknem, osłoni swoją czystością. Przyodzieje w niewinność. Zakryje miłością.

**STACJA XI  
Jezus przybity do krzyża**

Wszyscy stali i patrzyli.

Jedni z bólem. Inni z nieukrywaną pogardą.  
Inni jeszcze obojętnym wzrokiem wbitym w ziemię, wsłuchiwali się w głuche odgłosy miarowych uderzeń młota.   
Każde uderzenie rozdzielały szydercze okrzyki rzymskich żołnierzy.

Maryja też stała i patrzyła.

Jej spojrzenie było samą miłością. I czystym cierpieniem.

Swoją wrażliwością ochraniała Jezusowe dłonie.   
Delikatnością spojrzenia podtrzymywała stopy.  
Łagodziła ból skroni, ranionych nieustannie koroną z cierni.

To spojrzenie ochraniało ofiarowywane życie, którego Nikt Mu nie zabierał.   
Sam je oddawał.

Ręce, szeroko roztwarte na krzyżu, już na zawsze będą gotowe, aby przyjmować.  
Każdy Twój ból, każde zagubienie, każdy powrót…

Maryja, odkąd została nam dana za Matkę, patrzy na każdego z nas tak, jak w chwili krzyża patrzyła na Jezusa.

I jak Matka, wciąż czeka, aż powrócimy jak synowie.

**STACJA XII  
Jezus umiera na krzyżu**

Wydaje się, że koniec coraz bliżej.  
Wreszcie się skończy: niewyobrażalny ból, samotność, i to oddalenie od Ojca.

Wzgórze Golgoty zaciągnęły się chmurami, jakby niebo miało spaść na ziemię, przygniecione ciężarem smutku.

Pod krzyżem jest Matka.  
Zawsze obecna tam, gdzie Syn.

Jest też Jan. Umiłowany uczeń.

W ciszy słychać cichy szept Jezusa:   
KOBIETO, OTO TWÓJ SYN.

NASTĘPNIE RZEKŁ DO UCZNIA:   
OTO TWOJA MATKA.  
I OD TEJ GODZINY, UCZEŃ PRZYJĄŁ JĄ DO SIEBIE.

Potem zrobiło się już cicho.  
Słońce zgasło.

Życie umarło.

**STACJA XIII   
Jezus zdjęty z krzyża**

*Uczeń*:

Całą tą drogę zarzucałem Cię pytaniami, wątpliwościami… Szukałem sensu. To prawda o mnie. Nie mam odpowiedzi na tak wiele pytań. Ciągle szukam. Teraz, kiedy patrzę na koniec Twego życia, ogarnia mnie dziwne milczenie. Teraz już tylko jestem. Dopiero teraz podchodzę blisko Ciebie. Dotykam Twego umęczonego Ciała, patrząc jak robi to Ona, Twoja Matka.

*Matka*:

Spływająca cicho łza.

Przytulenie.

Objęcie.

Pocałunek.

Daję to, co mam.

I przyjmuję…

*Święte jest Jego imię. (Łk 1, 49)*

**STACJA XIV   
Jezus ukryty w grobie**

*Uczeń*:

Ten rozdział został zamknięty. Odchodzę stąd. Chcę zostać sam. Nie wiem już komu mogę ufać… Nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. I nie wiem, co będzie dalej… Co będzie ze mną? Gdzie są pozostali uczniowie? Czy jestem skazany na lęk, osamotnienie, ciągłe uciekanie?

Matka. Jest jeszcze Twoja… teraz też moja, Matka. Ona nie rozpacza. Tak, będę z Nią, bo tego chciałeś. Patrzy na mnie. W jej spojrzeniu nie ma śmierci. W Niej jesteś jakoś dziwnie obecny, żywy. Kiedy na Nią patrzę, znów zwracam się do Ciebie. Co Ona widzi? Ciekawe, czy gdy patrzy na mnie, też dostrzega jakąś cząstkę Ciebie…

Podchodzę bliżej. Gdy biorę Ją pod rękę, słyszę jak powtarza pytanie:

*Jakże się to stanie? (Łk 1, 34)*